

# Rozruchy w Paryżu w święto narodowe Francji

15 lipca 2019

14 lipca, święto narodowe Francji, upływa pod znakiem represji reżimu Macrona: aresztowano setki osób w trakcie defilady wojskowej, którą „odbierał” przywódca kraju. Emmanuel Macron został obficie wygwizdany podczas swego ceremonialnego zjazdu Polami Elizejskimi, na całej długości alei. Masowe aresztowania były odpowiedzią na skandowane okrzyki „Macron do dymisji!” i „Precz stąd!”. Poniżej wideo z pierwszych przepychanek podczas defilady.



Teoretycznie święto narodowe Francji jest upamiętnieniem ludowego buntu, wzięcia Bastylli w 1789 r., by zdobyć broń i stawić czoło oddziałom na soldzie króla Ludwika VI. Bastylię zdobywali „sankiuloci” – biedota określana przez swoje ubranie, jak dziś „żółte kamizelki”. Walka przeciw jedynowładztwu i upokarzającej niesprawiedliwości państwa toczyła się na ulicach, wśród rozruchów i pożarów, by pozostać w pamięci jako wydarzenie tak wyzwalające, że stało się świętem całego narodu. Lud i mieszczenie protestowali m.in. przeciw podatkowi faworyzującym najbogatszych, utrzymujących w biedzie ubogich, jak „żółte kamizelki”, które wczoraj manifestowały 35 akt swych protestów, brutalnie rozbitych przez policję Macrona, usilnie pragnącego utrzymać monarchiczny status swej władzy.

Wczorajsze święto było zaprzeczeniem radości i zaangażowania świętowanej rewolucji. Nie wesoły, różnorodny tłum królował na Polach Elizejskich, lecz wojsko, gdzie wszyscy muszą być tacy sami w swych szeregach i nic nie może wystawać. To wojsko defilowało karnie przed możnymi, wyśmiewającymi się z ludowych buntów i prezydentem, który nie wahał się go wysłać przeciw

zwykłym obywatelom. Noszenie „żółtych kamizelek” zostało surowo zabronione, więc ludzie przyszli „po cywilnemu”, najwyżej z żółtymi balonami, czy szarfami. Wielki tłum otoczony policją buczał i gwizdał na widok Macrona, choć niemal natychmiast zaczęło się pałowanie.

Policja jeszcze w trakcie defilady aresztowała trzech nieoficjalnych liderów „żółtych kamizelek” – Jérôme’a Rodriguesa, Maxime’a Nicolle’a i Erica Droueta, by zaraz po niej przystąpić do masowych aresztowań. Ludzie zaczęli się opierać, stanęły barykady, pojawił się ogień. Policja szarżowała strzelając tradycyjnie w głowy plastikowymi kulami – oko straciła co najmniej jedna kobieta, jest wielu rannych. Tłum, zaatakowany potem rozpryskowymi granatami hukowymi rzucał w policjantów ulicznym brukiem, ale musiał w końcu ustąpić po masowym użyciu gazów łzawiących. Starcia trwały potem w bocznych ulicach, jaki taki spokój wrócił w tej części miasta dopiero ok. 17. W tym czasie na Placu Bastylli i w kilku innych dzielnicach Paryża płonęły śmietniki. Policja do tej pory ugania się za grupami manifestantów.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)